

Jacek Inglot, *Wypędzony. Breslau – Wrocław 1945*, Instytut Wydawniczy Erica, Warszawa 2012, 379 s.

Wypędzony Jacka Inglota to swego rodzaju novum dla wiernych czytelników pisarza. Autor znany jest z takich powieści fantastycznych jak *Inquisitor* czy *Quietus* (opowieść z dziejów rzymskich i wenetyjskich

). A w swoim dorobku posiada również cykl przewodników literackich wchodzących w skład serii *Cicerone*

, m.in.

Pokochać Fredrę. Przewodnik literacki dla uczniów szkół podstawowych i średnich

czy

Pokochać Słowackiego. Przewodnik literacki dla uczniów szkół podstawowych i średnich

. Tymczasem krytyk „Fantastyki” w swojej najnowszej powieści sięga po historię powojennego Wrocławia i bynajmniej nie jest to powieść przynależąca gatunkowo do fantastyki.

Inglot nie jest pierwszym, który sięga do historii powojennego Wrocławia, tę problematykę poruszał już Marek Krajewski w kryminalnej serii o nadkomisarzu Eberhardzie Mocku, czy Niemiec Hugon Hartung w beletrystycznej powieści

Gdy niebo zstąpiło pod ziemię

. Nurt wrocławski sytuujący miasto jako główny temat zainteresowań reprezentują utwory zarówno Joanny Konopińskiej, Anny Kowalskiej, jak i proza m.in. Piotra Siemiona, Mirosława Spychalskiego, czy częściowo Olgi Tokarczuk – piszącej ogólnie o Dolnym Śląsku.

Andrzej Zawada napisał w reprezentatywnym dla tego tematu eseju *Breslau*, że „Wrocław jest miastem, któremu amputowano pamięć”. Myślę, że tego typu ułomność historyczną i kulturową można porównać nie tylko do Wrocławia, ale również do historii Szczecina, Gdańska, Gorzowa, jak i Zielonej Góry. Rok 1945 to data graniczna, która wyznacza wyraźną cezurę istnienia tych miast jako miast niemieckich. Od tego roku rozpoczęły się działania mające na celu wymazanie germańskiej przeszłości całych Ziem Zachodnich. Zawada w artykule

Temat Wrocław

wydrukowanym w „Przeglądzie Politycznym”, pisząc o tematyce wrocławskiej zorientowanej wokół literackich reprezentacji miasta, wysunął postulat dotyczący całego nurtu opisującego powojenne dzieje Wrocławia. To założenie zakłada, że narracja założycielska składa się z różnych opowieści konstytuujących się „jako dzieło zbiorowe”. Powieść Inglota wpisuje się w ten nurt, a na literackiej mapie Wrocławia ma miejsce szczególne, gdyż nie mitologizuje swoich postaci i łamie stereotypy zarówno Polaków, jak i Niemców. W specyficznej scenerii przejęcia Wrocławia przez Polaków, w której tytułowy bohater Jan Korzycki porucznik AK, ucieka przed UB na Ziemię Odzyskane i snuje swoją opowieść o mieście „rzuconym na kolana”, gdyż formułującym się pod polską flagą pośród szabrowników, ostatnich nazistów i kształtującej się nowej państwowości.

Perspektywa przedstawiona w powieści Inglota koncentruje się przede wszystkim na przeżyciach i „niesprawiedliwości dziejowej”, jakiej doświadczyła ludność niemiecka. Oczywiście nie jest to jedyny punkt widzenia, poruszane są wątki dotyczące Polaków, jednakże jest to realizacja dominująca. Chociaż w notce *Od autora* pisarz podkreśla, że chciał stworzyć panoramę działań wysiedleńczych: „Odczucie bólu i krzywdy wysiedlanego mieszkańca Breslau czy Waldenbergu jest tak samo prawdziwe i godne współczucia, jak Polaka zmuszonego do

opuszczenia Lwowa, Wilna czy Grodna” (s. 379). Autor podkreśla obopólny dramat wysiedleńczy, ale czytelnik powieści może odnieść wrażenie, że krzywda doznana przez Polaków jest na tyle oczywista, iż nie ma potrzeby jej dogłębnego opisu w tej konkretnej powieści, może dlatego, iż została już wielokrotnie poruszana literaturze. W powieści możemy odnaleźć takie fragmenty o opisujące Niemców:

Byli też i tacy, którzy przyjmowali swój los z pełną rezygnacji godnością – czekali na komisje kompletnie ubrani, siedząc w kuchni obok starannie zapakowanych walizek i koszy z prowiantem. Czasem pili jeszcze herbatę, ale bez protestu wstawali od stołu, zostawiając niedopite kubki [...]. Niektórzy tylko rzucali za siebie ukradkowe spojrzenia, jakby chcąc zapamiętać te chwile, kiedy dom jeszcze był ich. (s. 279)

Znamienny jest również tytuł powieści, który jednoznacznie kojarzy się z niemieckim Związkiem Wypędzonych (*Bund der Vertriebenen*). Tytuł prowokuje do dyskusji, ponieważ głównym bohaterem jest Polak, a w powszechnym rozumieniu mianem „wypędzonych” określa się Niemców. Wobec Polaków używa się określeń o łagodniejszym zabarwieniu emocjonalnym: przesiedleńcy, wysiedleńcy, repatrianci. Opuszczenie Heimatu, czyli rodzinnych stron, zarówno dla Polaków, jak i dla Niemców, oznaczało jednoznaczne zburzenie ich indywidualnego mikroświata małej ojczyzny. Ów rozpad dokonał się przez przymusową zmianę miejsca zamieszkania i dotkliwy sposób, w jaki została ona przeprowadzona. Kwestia semantyki jest o tyle istotna, że terminy „przesiedleńcze” nie oddają istoty tych wydarzeń i warto zaznaczyć, że „wypędzenie” w tym przypadku przestaje mieć jakąkolwiek narodowość, ponieważ oba narody doświadczyły znanej z historii i literatury tragedii. I w tym przypadku termin „wypędzony” nabiera mocniejszego znaczenia.

Warto również zwrócić uwagę na język powieści, który niekiedy kłóci się z dzisiejszą prawdą historyczną, owszem propaganda PRL-owska była silna i skutecznie spełniała swą rolę w popularyzacji mitu piastowskiego i głoszenia hasła powrotu do macierzy – jeden z bohaterów został skuszony wezwaniem z plakatu do przyjazdu na Śląsk. Jednakże świadomość społeczna w '45 roku nie była na tyle silna, aby powątpiewać w polskość Ziem Zachodnich. Niemniej jednak w powieści możemy przeczytać nasycone ironią fragmenty o rzekomej polskości Ziem Odzyskanych:

- [...] Został tylko jeden kierunek. Zachód.
- Prawdę mówiąc Jan oczekiwał tych słów [...]
- Znaczy się do Niemiec? – ni to zapytał, ni to stwierdził.
- Na Śląsk Nadodrzański. Oni to nazywają „ziemiami odzyskanymi”.
- Odzyskanymi? To kiedyś je straciliśmy?
- Doktor wydłubał z papierośnicy drugiego papierosa.
- Gdzieś tak w trzynastym wieku... (s. 17)

Czy:

To gadanie czerwonych o powrocie ziem zachodnich do macierzy nie jest niczym innym jak mydleniem oczu [...] (s. 18)

Atutem wydawniczym tej pozycji książkowej jest na pewno umieszczenie przedwojennej mapy Breslau z niemieckimi nazwami ulic i obiektów na stronach wewnętrznych okładki. Zabieg ten pozwala czytelnikowi na bardziej precyzyjne umiejscowienie, a tym samym przeniesienie wyobrażonej rzeczywistości powieściowej na konkretną przestrzeń kartograficzną powojennego Wrocławia. Ingot o *Wypędzonym* pisze, że pragnął napisać prawdziwą historię dziejów Wrocławia i podkreśla, że Wrocław „konał jeszcze przez wiele miesięcy i to my, Polacy, pomagaliśmy mu umierać” – ile historii, tyle opowiadań.

Biorąc pod uwagę proces historyczny, szczególnie zaś tradycje modernistyczno-romantyczną, zauważyć można, że trauma spowodowana II wojną światową wywołała reperkusje sprzyjające zmianie optyki z postawy mesjańskiej narodu polskiego na postawę oprawcy po '45 roku, która to przynależna była Niemcom. Szczególnie zmianę tej optyki widać w kontekście, z jednej strony wysiedlenia ludności narodowości polskiej, z drugiej zaś wypędzenia ludności niemieckiej. Związane było to wręcz z brutalnym i miarowym wyczekiwaniem na jak najszybsze pozbycie się rdzennych mieszkańców Ziemi Zachodnich przez ludność przesiedlaną na te tereny. Zmiana takiej perspektywy historycznej ukazuje, iż Polacy nie zawsze występowali w roli męczenników i sami potrafili być bezwzględnyimi ciemżycielami.

Marika Sobczak